



Próba utrzymania przez brokera status quo oznacza niekorzystne warunki dla załogi

Dziwna gra ubezpieczeniami

Zarząd KGHM wynajął firmę brokerską celem wybrania firmy ubezpieczeniowej i negocjacji nowych warunków grupowych ubezpieczenia pracowników. NSZZ „Solidarność” uważa, że poprawianiem warunków ubezpieczenia pracowników ewentualnie powinna zająć się firma brokerska lub doradca, którego wyłonieniem zajęliby się przedstawiciele ubezpieczanych pracowników. Dziwne jest też stawianie wymagań firmom ubezpieczeniowym, które „zbiegiem okoliczności” odpowiadają dotychczasowemu ubezpieczycielowi, a zapisy sprawiają wrażenie życiem wyjętych z jego oferty. NSZZ „Solidarność” zgłosiła niezbędne poprawki do listy zapytań oraz definicji warunków ubezpieczenia formułowanych do firm ubezpieczeniowych przez brokera.

Sprawę komentuje przedstawiciel pracowników w Radzie Nadzorczej Bogusław Szarek: „Umowa z firmą brokerską została podpisana na trzy lata. Nie ma sensu korzystać z jej usług, bo to niewiele wniesie, a koszt ubezpieczenia wzrośnie przez opłatę dla pośrednika. Dotychczas system negocjacji z firmami ubezpieczeniowymi bardzo dobrze funkcjonował. Jeśli potrzebne są zmiany, można to zrobić choćby poprawiając warunki z obecnym ubezpieczycielem”. Warunki ubezpieczenia dotyczą pracowników, więc racjonalnym rozwiązaniem byłoby wyłonienie firmy brokerskiej przez stronę pracowniczą. Inicjatywa pracodawcy bardziej skłania ku wniosкови, że szukane są oszczędności niż próba polepszenia warunków ubezpieczenia. Decyzja co prawda należy do pracodawcy, ale związki zawodowe mają wpływ na warunki i regulacje zawarte w ubezpieczeniu grupowym.

„Solidarność” O/ZG „Rudna” wystąpiła do pracodawcy z zapytaniem o kilka kwestii budzących wiele wątpliwości. Wygląda na to, że wymagania stawiane ubezpieczycielom są tak skonstruowane, iż pasują idealnie do jednego z nich – obecnie ubezpieczającego pracowników Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń. Zamiast ogólnych warunków wymagania są bardzo szczegółowo sprecyzowane i obligatoryjne, więc ograniczają możliwości innych oferentów, którzy swoje propozycje mają zapisane w Ogólnych Warunkach Ubezpieczenia. Nie ma też ujętych w zapytaniach do ubezpieczycieli nowych usług oferowanych na rynku ubezpieczeń. Z tego powodu nie jest brana pod uwagę choćby możliwość przedłużenia ubezpieczenia po przejściu na emeryturę po normalnych kosztach. Obecny ubezpieczyciel oferuje taką możliwość, ale na gorszych warunkach. Są ubezpieczyciele, którzy wyższe koszt ubezpieczenia narzucają dopiero w wieku 65-70 lat, podczas gdy górnicy przechodzą na emeryturę kilkanaście lat wcześniej i mogliby korzystać z lepszych warunków przez wiele lat na emeryturze. Broker na polecenie pracodawcy ograniczył się do starych wymagań lub nawet próbuje obniżyć poprzeczkę a powinien negocjować lepsze warunki ubezpieczenia. Próbuje się zawęzić możliwość zakwalifikowania do nieszczęśliwego wypadku i ograniczyć czas otrzymywania odszkodowania za przebywanie na Oddziale Intensywnej Opieki Medycznej do 48 godzin (niektórzy ubezpieczyciele nie mają tu określonych limitów). Próbuje się też wykluczyć ubezpieczenie w czasie uprawiania niebezpiecznych sportów czy utrzymać zapisy o karencji w przypadku np. operacji chirurgicznych. To kilka z wielu przypadków potwierdzających odsunięcie pracownika na dalszy plan i skupienie się na oszczędnościach.

Z zestawienia najkorzystniejszych ofert na rynku powinien być wyłoniony najlepszy ubezpieczyciel. Praca brokera wynajętego przez Zarząd KGHM przypomina metodę kopiuj/wklej zamiast profesjonalnie wykonywanej pracy, co skutkuje eliminacją korzystnych oferentów. NSZZ „Solidarność” próbuje poprawiać błędy i niekorzystne zapisy stawianych wymagań. Nie wiemy czy mamy traktować tę sytuację jako niedopatrzenie, oszczędność czy umyślne działanie. Wiemy natomiast, że ubezpieczyciele chętnie pobierają składki, a później do płacenia odszkodowań za bardzo się nie kwapią. Proponuje się zapisy niejednoznacznych definicji i zawiłych sformułowań, które przed podpisaniem umowy chcemy wyjaśnić, żeby pracownik w trudnych chwilach mógł liczyć na należne mu świadczenie. Pozostaje zadać pytanie, czy NSZZ „Solidarność” ma nadal pilnować i analizować każdy zapis, wskazywać błędy i niedociągnięcia profesjonalnej kancelarii, która pobierze za taką usługę wysoką prowizję?

Prezes Herbert Wirth chce renegotjować wysokość podatku od niektórych kopalni – bezskutecznie

Nieudane pokazowe renegotjacje

Prezes KGHM Herbert Wirth wnioskuje do rządu o zmniejszenie wysokości podatku od niektórych kopalni, na który każdego roku spółka musi wyłożyć ok. 2 mld zł. Prezes spróbował i nic z tego nie wyszło. Bardziej nam to wyglądało na wypełnienie formalności niż realną próbę wpłynięcia na rząd Donalda Tuska.

Wystosowanie apelu do rządu o likwidację daniny zapowiedzieli też lubińscy radni na specjalnej sesji rady miejskiej planowanej na 13 listopada. W tym roku podatek od miedzi i srebra sprawił, że zysk będzie niższy niż planowano i pracownicy dostaną nagrodę z zysku w wysokości 18% zamiast maksymalnych 24%. Nikt z władz spółki ani polityków Platformy Obywatelskiej za bardzo się tym nie przejął. Co ciekawe wiceminister skarbu państwa pan Tamborski stwierdził, że KGHM jest największym płatnikiem tego podatku. Z tego co nam wiadomo miedź i srebro wydobywa w Polsce tylko KGHM. Może minister miał na myśli odprowadzanie podatków od dzikiej prywatyzacji sreber rodowych przez rząd Platformy Obywatelskiej?

Prezes Wirth tak naprawdę tylko udaje, że walczy. Wielokrotnie już pokazał, że nie narazi się układowi politycznemu, bo w 5 minut straciłby posadę. Pomarzyć zawsze można. Podobnie jak w przypadku zapowiedzi o przejściu złóż w Ameryce Północnej i Południowej, Europie, Afryce, Azji i Australii. KGHM-u w wypowiedziach Prezesa jeszcze nie było tylko na Antarktydzie, a biorąc pod uwagę dalekość planów i wyobraźnię Prezesa Wirtha należy już zacząć rozglądać się za działkami na księżycu – i to po ciemniej stronie! Obserwacja ostatnich wydarzeń nasuwa pewną myśl. Próba redukcji wysokości podatku od niektórych kopalni, planowany podbój światowych złóż miedzi i kolejne przyznane statuetki. Być może po ostentacyjnym zerwaniu współpracy z agencją MDI KGHM wznowił współpracę? To by wiele tłumaczyło skąd nagle tyle obietnic bez pokrycia, chyba że Prezes ma zamiar zaciągnąć kolejne kredyty i zapłacić za inwestycje, które zwrócą się za kilka (naście) lat. Mimo wszystko uważamy to za mało prawdopodobne biorąc pod uwagę cenę miedzi, inwestycje w elektrownię atomową, kopalnię Sierra Gorda i podatek od niektórych kopalni.

Wśród wypowiedzi Prezesa Wirtha na uwagę zasługuje jeszcze jedna. „KGHM ma dwa główne napędy rozwoju. Jednym z nich jest rozwój organiczny - czyli **inwestycje w kapitał ludzki, modernizacje i nowe technologie**. Drugim jest nabywanie aktywów, poprzez własne prace poszukiwawcze oraz przejęcia nowych gotowych już i udokumentowanych zasobów” – stwierdził Prezes KGHM Herbert Wirth na spotkaniu w siedzibie Giełdy Papierów Wartościowych w Warszawie. Panie Prezesie, przejęcia miały już miejsce i kosztowało to spółkę ponad 10 mld zł, teraz pora na inwestycje w kapitał ludzki, czyli podwyżki dla wszystkich pracowników, a nie tylko dla siebie!

Racjonalizatorzy

Podwyżki dla pracowników naprawdę się należą, ponieważ spółka pod rządami Prezesa Wirtha chyba cierpi na nadmiar gotówki. Jak donoszą media w końcu postawiono przed sądem pierwsze cztery osoby oskarżone o wyłudzenie milionów za rzekome „racjonalizatorstwo” dotyczące zwiększenia retencji zbiorników retencyjnych. Łącznie zamieszanych jest kilkadziesiąt osób. Jeden z nich zarobił na lewym procederze aż 10 mln zł. Departament spółki zajmujący się kontaktem z mediami (nie mylić z MDI) nie komentuje sprawy, ale adwokat reprezentujący KGHM już oświadczył, że firma w tym procesie nie będzie domagać się zwrotu pieniędzy od grupy cwaniaczków. Wnioski niech każdy sam wyciągnie.

Finalizowane są negocjacje procedur gospodarowania środkami ochrony indywidualnej. Powstanie też Komisja Pojednawcza

Informacje z ZG „Rudna”

Dobiegają końca prace związane z wprowadzeniem nowej Procedury gospodarowania środkami ochrony indywidualnej, wyposażenia, odzieży i obuwia roboczego. Negocjacje trwają już od lipca 2013r. Po stronie pracodawcy była chęć wprowadzenia mniej korzystnych procedur systemu zarządzania bezpieczeństwem i higieną pracy oraz próba wyeliminowania Zakładowego Społecznego Inspektora Pracy przy podejmowaniu decyzji i doborze środków ochrony indywidualnej. Spotkało się to ze sprzeciwem – niestety – jedynie NSZZ „Solidarność”. Bardzo istotną kwestią jest pilnowanie jakości i okresów zużycia środków ochrony indywidualnej, dlatego wbrew pozostałym organizacjom związkowym nie mogliśmy opuścić tej kwestii. Pracodawca po negocjacjach w końcu odstąpił od zamiaru eliminacji Zakładowego Społecznego Inspektora Pracy.

Zgodnie z art. 244 Kodeksu Pracy związki zawodowe i pracodawca mogą utworzyć w firmie komisję pojednawczą w celu ugodowego załatwiania sporów wnoszonych przez pracowników. Porozumienie powołujące komisję pojednawczą w oddziale ZG „Rudna” ustaliło, że komisja będzie funkcjonować od 2 listopada przez następne 5 lat. Ze strony „Solidarności” komisję będą reprezentować: dotychczasowy przewodniczący Mirosław Drabczyk oraz Witold Ortyński – pracownicy z dużym doświadczeniem w pracach komisji pojednawczej.

Dyrekcja O/ZG „Polkowice-Sieroszowice” nieprecyzyjnymi zapisami wprowadza identyfikatory dla pracowników

Nieprecyzyjne ustalenia

NSZZ „Solidarność” przy oddziale ZG „Polkowice-Sieroszowice” wniosła do dyrekcji o wyjaśnienie kilku zapisów „Ustaień organizacyjnych”, które są nieprecyzyjne i sprzeczne ze sobą. Same ustalenia dotyczą wykorzystania danych i wizerunku pracowników do działania elektronicznego systemu identyfikacyjnego.

„Solidarność” chce doprecyzowania czy cała załoga jest zobowiązana do wykonania zdjęć, czy jest to autonomiczna decyzja każdego pracownika? Sprzeczność występuje w „Ustałeniach organizacyjnych” oraz „Oświadczeniu o wyrażeniu zgody na przetwarzanie danych osobowych

i wykorzystaniu wizerunku” wraz z zawartym w nim „Pouczeniu”. Najpierw mowa jest o konieczności udostępnienia wizerunku i danych osobowych przez wszystkich pracowników, a następnie, że jest to dobrowolne. Nawet jeśli pracodawca nakłada obowiązek udostępnienia wizerunku na wszystkich pracowników, „Solidarność” domaga się podania podstaw prawnych oraz uściślenia „Ustaień organizacyjnych” i pochodnych dokumentów. Doprecyzowania wymaga też zapis mówiący o przechowywaniu danych w systemach, choć w innym dokumencie mowa jest o „Systemie Kontroli Dostępu”. Dane pracowników muszą być bezpiecznie przechowywane, a niedoprecyzowane zapisy rodzą wiele wątpliwości i zagrożeń. Inną konieczną zmianą powinna być możliwość usunięcia danych osobowych i wizerunku przez pracownika z systemu. Obecne zapisy gwarantują jedynie możliwość poprawiania treści, co jest niezgodne z ustawą o ochronie danych osobowych.

Dyrektor oszczędza na załodze, więc Prezes zdecyduje o losie kilkudziesięciu pracowników

Oszczędności na pracownikach – część druga

Informowaliśmy w poprzednim numerze Pryzmatu o 72 pracownikach oddziału ZG „Polkowice-Sieroszowice”, którym pomimo wyrobionych uprawnień nie są zmieniane angaże przez pracodawcę. Dzieje się tak z powodu skromnego funduszu płac – oszczędnego względem pracowników. Dyskryminacja stanowiskowa dotyczy Operatorów Maszyn Przędzkowych i Ślusarzy-Mechaników. Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” nie była w stanie osiągnąć jakiegokolwiek porozumienia w tej sprawie, więc zwróciła się do Prezesa KGHM Herberta Wirtha o interwencję i pomoc w rozwiązaniu problemu. „Solidarność” argumentuje to wielokrotnymi zapewnieniami Prezesa na spotkaniach o szczególnym traktowaniu najczęściej pracujących pracowników na przodkach, którzy powinni być godziwie wynagradzani. Jeśli pracownik ma odpowiednie uprawnienia powinien otrzymać wyższy angaż i wynagrodzenie. Pracownik awansowany na Górnika Operatora Samojezdnych Maszyn Górniczych Przędzkowych pod ziemią z pewnością będzie wydajniej pracować – zgodnie z założeniami systemu motywacyjnego promowanego przez Prezesa Wirtha.

Propozycje wniesione – jest pierwsza zmiana

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” O/ZG „Polkowice-Sieroszowice” apelowała do pracowników o zgłaszanie propozycji zmian organizacji pracy w oddziałach Odstawy Oponowej i Przygotowania Miejsca Pracy. Zgłosiło się wielu członków związku i pracowników. Propozycje zmian przekazano na spotkaniu z dyrektorem 14 października 2013 r. Na początek ustalono wyrównanie różnicy płac między operatorami TORO (7,5 godz.), a operatorami WO (6 godz.). Komisja oczekuje na odpowiedź pracodawcy ws. propozycji zmian zgłoszonych przez pracowników i przedłożonych przez „Solidarność”.

Patologia Obywatelska

Jeden z tygodników ujawnił kulisy wyborów szefa dolnośląskich struktur Platformy Obywatelskiej. W wyborach o wóś wygrał Jacek Protasiewicz (człowiek premiera) pokonując dotychczasowego lidera w regionie Grzegorza Schetynę – głównego przeciwnika Donalda Tuska. Poseł naszej ziemi – Norbert Wojnarowski – namawiał nagrywającego rozmowę kolegę z partii Edwarda Klimkę do głosowania w wyborach na Jacka Protasiewicza. „Donald postawił wszystko na jedną szalę. Chce wyjść Grzeška Schetynę” – stwierdził w rozmowie poseł. Parlamentarzysta Wojnarowski jest znany w Zagłębiu Miedziowym ze swoich pustych obietnic i popierania inicjatyw, które szkodzą regionowi, ale w skali kraju zastygnął wcześniej tym, że wieszono go karetką na głosowanie ws. wotum

zaufania dla Tuska i zajął kompromitujące 459. miejsce w rankingu udziału w głosowaniach sejmowych.

Rozmowa między Wojnarowskim a jego kolegą odbyła się w biurze poselskim na dzień przed zjazdem partyjnym w Karpaczu. Już pomijając wulgarny język, który posłowi nie przystoi, ważniejsze są poruszane kwestie załatwiania pracy w KGHM-ie. Wojnarowski w imieniu Protasiewiczza obiecuje koledze stołek w Polskiej Miedzi. Ten mu odpowiada, że od roku jest bezrobotny i wciąż słyszy obietnice, z których nic nie wynika. Poseł bronił się, że walczy w jego imieniu i mówił Protasiewiczowi, że „Edek został wypier**iony z WPEC-u i został jak suka bura potraktowany”. Platformę nękają wewnętrzne walki i czyszczenie ludzi ze spółdzielni innych liderów. Wojnarowski stwierdził, że winnym zaję**niu Lubina jest Grzegorz Schetyna. Pytanie brzmi, co poseł miał na myśli? Jest wiele możliwości, bo region odwiedziło wiele „plag”. Wprowadzenie podatku od niektórych kopalni, rezygnacja z budowy drogi S-3, brak dofinansowania na kluczowe inwestycje infrastrukturalne, brak podwyżek dla pracowników KGHM – to część problemów z którymi boryka się Lubin, KGHM i Zagłębie Miedziowe.

W rozmowie padają nazwiska Jacka Kardeli i Wojciecha Kędzi, dwóch wiceprezesów KGHM, do których działacze Platformy mają w zwyczaju wybierać się w sprawie załatwienia pracy. Wojnarowski zalił się rozmówcy, że po przeprowadzce do Warszawy (widać jak poseł utożsamia się z Lubinem) jego żona nie może dostać pracy, a wcześniej pracowała w KGHM Ecoren. Jak na ironię w wyborczy weekend premier Donald Tusk mówił: „*Niezależnie od tego, kogo demokracja w tych dniach nagrodziła, a kogo skarciła, niezależnie od tego, wszyscy bez wyjątku po pierwsze odnajdziemy swoje miejsce w Platformie, nawet, jeśli to będzie miejsce nowe i dla wszystkich starczy pracy*”. Ta wypowiedź idealnie pasuje do rozmowy Wojnarowskiego z jego kolegą Edkiem. Co prawda Edek jest ze spółdzielni Schetyny, ale premier zapowiedział, że nawet przegrani będą mieć pracę. Dobrze by było, żeby Polakami na bezrobociu i emigracji tak się interesowano jak pracą kolegi z partii czy żony działacza. Kilka dni przed wyborami były członek Platformy Obywatelskiej Jarosław Gowin stwierdził, że PO to bagno moralne, a Tusk nie reaguje na skandale wewnątrz partii, bo skłóconą partię łatwiej się kontroluje w myśl zasady dzieli i rządź. Gowin mówił też o załatwianiu awansów zawodowych w zamian za udzielone poparcie danemu baronowi Platformy. Rozmowa Wojnarowskiego i wypowiedź Tuska w 100% potwierdzają, że partia rządząca powinna nazywać się: Patologia Obywatelska.

90% Polaków będzie skazanych na głodowe emerytury

Gdzie wyparowały emerytury?

Nawet po 40 latach nieprzerwanego opłacania składki na ubezpieczenie społeczne naliczanej od minimalnego wynagrodzenia brutto (1600 zł) ubezpieczonemu nie uda się zgromadzić środków na najniższą emeryturę, która teraz wynosi 674 zł na rękę – wynika z wyliczeń profesor Józefy Hryniewicz z Uniwersytetu Warszawskiego, poseł Prawa i Sprawiedliwości. Państwo, które jest gwarantem emerytury minimalnej, będzie musiało co miesiąc dopłacać do świadczeń. Jak to możliwe?

To efekt nowych reguł prawnych przyjętych w 2008 r. i kolejnych latach. Koalicja PO-PSL zmieniła zasady wyliczania emerytur, wprowadzając formułę kapitałową tzw. zdefiniowanej składki w miejsce zasady emerytury solidarnościowej (tzw. zdefiniowanego świadczenia). Można ją ująć krótko: **wiesz, ile płacisz, nie wiesz, jakie świadczenie otrzymasz**. „*Według tej formuły liczy się tylko to, ile wpłaci się do systemu*” – wyjaśnia Hryniewicz. Wcześniej emerytury były wyliczane zgodnie z formułą „zdefiniowanego świadczenia”, która uwzględniała staż pracy (okresy składkowe i nieskładkowe), wysokość wynagrodzenia w wybranych 10 najlepszych kolejnych latach oraz kwotę bazową. Dzięki temu stopa zastąpienia wynagrodzenia emeryturą sięgała – w przypadku najmniej zarabiających – nawet 80 proc. ostatniego wynagrodzenia i blisko 50-55 proc. dla zarabiających ponad przeciętną płacę. W nowym, kapitałowym systemie stopa zastąpienia nie przekroczy 30 proc.

Jakiej wysokości trzeba mieć wynagrodzenie, aby w obecnym systemie wypracować najniższą emeryturę? „*Według moich obliczeń, emeryturę minimalną, bez dopłaty państwa, kobieta, a także mężczyzna, osiągną wówczas, gdy przez 35 lat będą nieprzerwanie opłacać składkę od wynagrodzenia w kwocie nie niższej niż 2200 zł*” – wyjaśnia prof. Hryniewicz. Wszystkie świadczenia wyliczone od płacy i składki niższej nie wystarczą na samodzielne sfinansowanie najniższej emerytury. Składki opłacone od płacy najniższej (1600 zł) nawet po 40 latach pracy (bez ani jednego dnia choroby czy urlopu bezpłatnego) nie wystarczą na najniższą emeryturę. Trzeba będzie do każdego świadczenia dopłacić ok. 150-200 zł z budżetu państwa, aby osiągnęło poziom minimalny. Obecnie opłaca się składkę na ubezpieczenie społeczne przeciętnie od 1960 zł wynagrodzenia. Taka podstawa obliczania składki po 40 latach opłacania pozwoli uzyskać emeryturę w wysokości 680 zł na rękę.

Wszystkie te wyliczenia wskazują, że w Polsce po wdrożeniu systemu kapitałowego, nazywanego dla zmylenia obywatela systemem „zdefiniowanej” składki, trzeba będzie dopłacać do blisko 80-90 proc. wszystkich wypłacanych emerytur, tak by mogły być najniższe. Dopłaty wyniosą po kilkaset złotych do każdej najniższej emerytury. Najniższe emerytury państwo gwarantuje ustawowo kobietom, których staż ubezpieczenia wynosi 25 lat, i mężczyznom ze stażem 30-letnim. „*Z tego wynika, że w wyniku wprowadzonych zmian dojdzie do znacznego obniżenia emerytur, ale nie spowoduje to zmniejszenia skali dopłat do funduszu ubezpieczeń społecznych*” – podkreśla Hryniewicz. Formuła zdefiniowanej składki jest wprowadzana stopniowo od 2009 roku. W każdym kolejnym roku coraz większa część emerytury wyliczana jest według formuły zdefiniowanej składki: w 2013 r. jest to już 80 procent. Od 2014 r. emerytury będą wyliczane w całości według zasady zdefiniowanej składki. Ile wyniesie taka emerytura? Trzeba to, co uzbieraliśmy „na koncie” w systemie emerytalnym, podzielić przez przewidywany dalszy czas życia na emeryturze przyjmowany do wyliczenia świadczenia (18 lat, czyli 216 miesięcy). Od tak wyliczonego świadczenia brutto odjąć 18 proc. podatku i 1,25 proc. składki na NFZ. Dla uproszczenia można przyjąć za podstawę rachunku wynagrodzenie w stałej kwocie i pominąć waloryzację emerytur. Wychodzi na to, że 30-letni staż pracy w przypadku mężczyzn i 25-letni w przypadku kobiet przy wynagrodzeniu na poziomie 2 tys. zł wciąż nie wystarczy do wypracowania emerytury minimalnej. Państwo będzie musiało dopłacać, aby świadczenie wyniosło 834 zł brutto. Oznacza to, że konieczne będzie podniesienie podatków albo dalsze obniżenie świadczeń emerytalnych.

Głodowe świadczenia

Ale to nie wszystko. Skoro większość emerytur będą stanowiły świadczenia minimalne (700 zł), to nie wystarczą one na utrzymanie gospodarstwa domowego, zwłaszcza jednoosobowego. Rząd znalazł na to sposób: wprowadza odwróconą hipotekę. Jeśli nisko wynagradzani, obciążeni podatkami, wychowujący dzieci i pozabawieni wsparcia młodzi nie zdołają wziąć na swoje utrzymanie rodziców i dziadków - ich schedę, dorobek pokoleń w postaci domu czy mieszkania, przejmą banki lub różne instytucje finansowe.

Odwrócona hipoteka prawdopodobnie nie będzie dostępna dla wszystkich. Z zamiany własności nieruchomości na dożywotnie świadczenie z prawem dożywocia w miejscu zamieszkania będzie w stanie skorzystać tylko część emerytów. „*Banki i konsorcja finansowe będą zainteresowane przejmowaniem nieruchomości w dobrych dzielnicach dużych miast, a nie bloków z końca lat 60. w małych miejscowościach o wysokim bezrobociu*” – uważa prof. Hryniewicz. Pozostała część emerytów, którym ani dzieci, ani banki nie będą w stanie pomóc w utrzymaniu, może liczyć co najwyżej na darmową zupę, rozdawaną przez gminy, pewnie na stadionach.

Transfer kosztów

„*Obniżając emerytury, rząd stara się przerzucić koszty utrzymania starszych ludzi na rodziny albo na samorząd*” – zwraca uwagę Józefa Hryniewicz. Ten sam cel przyświecał rządowi, gdy podnosił wiek emerytalny kobietom, które na emeryturze tradycyjnie opiekowały się wnukami. Teraz, jeśli młodzi chcą oddać wnuki pod opiekę 60-letniej babci, powinni ją formalnie zatrudnić, opłacając składkę emerytalną docelowo przez 7 lat. Państwo szuka rozmaitych sposobów, aby przerzucić ciężar finansowy utrzymania ludzi starych m.in. na młode pokolenie. „*Władza publiczna robi wszystko, aby się wykręcić od zobowiązań zapisanych w art. 67 Konstytucji. To, co wprowadza się w Polsce od 1997 r. w systemie emerytalnym, jest głęboką zmianą systemową polegającą na zlikwidowaniu systemu ubezpieczenia społecznego. To niszczy system ubezpieczeń społecznych, instytucji utrwalonej od XIX wieku w Europie*” – dodaje Hryniewicz. (...)

Czas zawrócić

Podstawowe pytanie, które każdy sobie zadaje, brzmi: czy świadczenie, które otrzyma jako emeryt, wystarczy na czynsz, jedzenie, ubranie, leki. Tym jednak rząd się nie zajmuje. W systemie „miesza się” tak, aby ludzi oszukać. W ferworze reform zagubiono cel systemu ubezpieczenia społecznego. A jest nim zabezpieczenie: na starość (emerytura), w razie śmierci żywiciela rodziny (renta rodzinna), w przypadku inwalidztwa (renta). Dlatego powstał jeden system emerytalno-rentowy, który obejmował wymienione trzy ryzyka. W 1998 r. w Polsce rozdzielno je. Wydzielono emeryturę, a składkę podzielono na dwa „filary” – państwo (ZUS) i prywatny (OFE). Pieniądże OFE miały posłużyć do „rozkręcenia” giełdy i dać wysokie emerytury. Jednak wypłaty emerytur z OFE po 10 latach odkładania wyniosły od 23 do 50 złotych. Proces prywatyzacji emerytur, którego inicjatorem był Bank Światowy, dotyczył krajów Ameryki Łacińskiej i Europy Środkowej. Zachód nigdy w to nie wszedł. W Chile system emerytalny prywatnych funduszy kapitałowych powstał w 1981 roku. Po 30 latach okazało się, że 55 proc. obywateli wcale nie uskutadło na żadną emeryturę, dalsze 25 proc. uezbierało środki na emeryturę, która wymaga dopłaty z budżetu państwa, a 20 proc. zebrało sobie na najniższą emeryturę bez dopłaty. Dlatego w Chile i Argentynie wycofano się z systemu kapitałowego. (...)

A co z kosztami pracy i presją demografii? „*Mówimy o złej demografii, a tymczasem młodych siłą wypychamy za granicę, nie dając im pracy we własnym kraju. Wyjechało już ok. 2,2-2,5 mln osób. Dla pozostałych w kraju też nie ma pracy, mieszkań, warunków do stabilizacji. Jeśli zaś chodzi o koszty pracy - to obniżono je w Polsce tak, że są one 4 razy niższe niż w Europie Zachodniej. Czy specjalizacją gospodarczą państwa w środku Europy ma być tania siła robocza? Czy mamy w tym konkurować z Chinami? (...)*” – pyta Hrynkiewicz.

Politycy nie mają spójnej wizji systemu, który chcieliby stworzyć, ani nie poczuwają się do odpowiedzialności za przyszłe głodowe emerytury. Koalicja rządząca, złożona z polityków dawnej AWS-UW, a także SLD i PSL, które w 1997 r. uchwałyły ustawę o OFE, dziś nie przyznaje się do autorstwa systemu. Po kolejnych „ozdrowieńczych” reformach nasz system ubezpieczeń społecznych jest kompletnie zniszczony, a najnowsze rządowe propozycje ostatecznie mogą go rozsadzić. Pytanie do polityków: jeśli rzeczywiście Polska świetnie rozwijała się przez ostatnie dwie dekady, to gdzie są nasze emerytury?

Małgorzata Goss, Nasz Dziennik 19-20.10.2013r.

Kryzys się skończył?

Podatki to rzecz święta, ale co się dzieje z podatkiem od miedzi i srebra? Według urzędasów wszystko jest w porządku. Trybunał Konstytucyjny ma w głębokim poważaniu rozpatrzenie złożonej skargi, kasa płynie i jest co między swoich dzielić. Do Bożego Narodzenia jeszcze daleko, ale w swojej kancelarii Tusk na całego bawi się w świętego Mikołaja i co chwila wypłaca pracownikom nagrody. Tylko w ciągu dziewięciu miesięcy tego roku na premie w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów poszło prawie milion złotych. W ministerstwach nie są gorsi i wcale nie odstają. W samorządach także idą po bandzie i „bufetowa” świeci przykładem z góry – rozda je kasę warszawskim urzędnikom na lewo i prawo. A co ma premier rządu do powiedzenia zwykłym obywatelom? Każde oszczędzać – w końcu ktoś musi robić na nagrody dla darmożądów. Na początku roku udawał wielkie oburzenie, że marszałkowie Sejmu otrzymali nagrody sięgające 40 tys. zł. Zapowiadał, że władza nie może się nagradzać, gdy inni nie mają co włożyć do garnka i nic nie mogą dostać. No i „inni” dostali. W kancelarii premiera wypłaty idą pełną parą, wciela się w życie hasło „By żyło się lepiej” – wszystkim kolesiom. W czasie, gdy dwa miliony Polaków w kraju pozostaje bez pracy a ponad 2,5 miliona wyjechało za chlebem za granicę, partia dla zmyłki zwana obywatelską już na bezczelnego obdziela się w najlepsze. Nie ma pracy? Ale nie dla swoich: 7,2 tys. zł zarabia 23-latką bez studiów (oczywiście, że radna PO) – wspaniałomyślnie zatrudniona jako

asystentka w kancelarii nie kogo innego jak samego premiera. To bezczelność i kpina. Historia tyle razy zatoczyła już koło, że ręce opadają i nie chce się już tego komentować. W 2012 roku nagrody dla urzędników pochłonięły 589 mln zł. Rok 2013 jeszcze trwa i nie będzie gorszy, bo wielkość nagród wyraźnie idzie w górę. Podobno jest urzędowo zablokowany wzrost płac – ale komu ta ściema? Teraz to dopiero odżyją, bo dla wybranych to nawet już KRYZYS SIĘ SKONCZYŁ! Wybory coraz bliżej i korytko może się skończyć, więc chcą na koniec nachapać się jak najwięcej.

Komisje NSZZ „Solidarność” przy ZG „Rudna” i ZG „Lubin” przypominają o świątecznej akcji charytatywnej

Pomóż potrzebującym

Komisje NSZZ „Solidarność” O/ZG „Rudna” i O/ZG „Lubin” apelują do członków i sympatyków „Solidarności” – do wszystkich ludzi dobrej woli – o przekazywanie w ramach akcji charytatywnej BONÓW ŻYWNOSCIOWYCH.

Bony zostaną wymienione na żywność, z której przed Świętami Bożego Narodzenia zrobione będą paczki żywnościowe i przekazane najuboższym rodzinom z życzeniami świątecznymi od górników. Wszystkie osoby dobrej woli, chcące wesprzeć tak szlachetną akcję charytatywną mogą przekazać część swoich bonów żywnościowych do 19 grudnia 2013 r. w biurach „Solidarności” ZG „Rudna Główna” lub ZG „Lubin Główny”.

Organizatorzy akcji z góry dziękują za wrażliwość i otwarte serce na potrzeby ludzi najbardziej potrzebujących!

W drodze do Betlejem

Koleżanki i koledzy, członkowie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”, wszyscy pracownicy kopalni „Lubin” – powoli zbliżamy się do zakończenia 2013 roku, a przed nami najwspanialsze święta Bożego Narodzenia. Zasiadziemy razem ze swoimi rodzinami przy wigilijnym stole łamiąc się opłatkiem i składając sobie życzenia wypływające z mądrości serc naszych matek, które zawsze uczyły nas wierzyć, nieustannie ufać i wszystkim miłować. Zasluchani w przepiękne słowa kolędy „Wśród nocnej ciszy”, zastanówmy się czy na pewno ten głos dociera do naszych serc i umysłów? Wokół nas jest coraz więcej ludzi biednych i bezrobotnych, a w polskich rodzinach przybywa dzieci, które chodzą do szkoły głodne. To nie ich wina, więc tym bardziej nie możemy pozostać głusi i obojętni. Jak co roku Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność” O/ZG „Lubin” zwraca się do wszystkich życiowych pracowników kopalni „Lubin” o włączenie się w akcję pomocy przedświątecznej. Podzielić się posiłkiem profilaktycznym można przekazując kartki do biura Komisji lub zostawiając w przykopalnianych bufetach. Mamy nadzieję, że obojętność nas nie zgubi, a wspólna akcja będzie naszą drogą do Betlejem. Za zrozumienie, solidarność i życzliwość serdecznie dziękujemy.

Za Komisję Międzyzakładową NSZZ „Solidarność” O/ZG „Lubin”
Bogdan Nuciński